

OPOWIADANIE

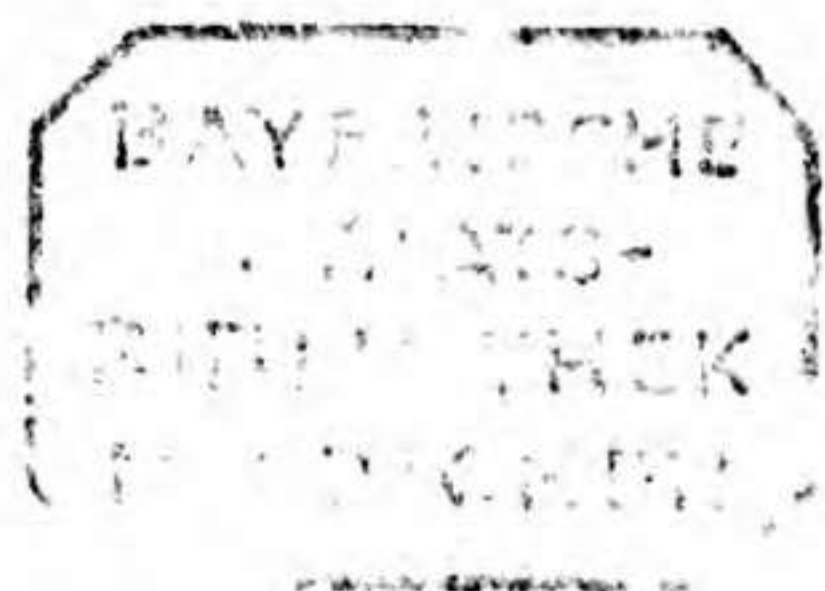
O UBIORACH, ZWYCZAJACH I OBYCZAJACH

Ludu polskiego.

OPOWIADANIE
O UBIORACH, ZWYCZAJACH I OBYCZAJACH
ŁUDU POLSKIEGO.

Z 12 obrazkami kolorowanemi i z 26 drzeworytami.

W KRAKOWIE,
NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA BENSDORFFA



Wstęp.

Jak świat wielki, tak na nim mieszkają różne narody, mówiące różnemi językami. Również i naród polski zamieszkuje wielką przestrzeń ziemi. Idź z zachodu na wschód sto sześćdziesiąt mil a z południa na północ ze sto dwadzieścia, to wszędzie znajdziesz Polaków, i rozmówisz się z nimi po polsku. Wprawdzie napotkasz w drodze na prosty lud po wsiach, mówiący odmiennie; z początku wyda ci się że nie rozumiesz, ale posłuchawszy chwilę, poznasz, że to język całkiem do polskiego podobny, jakby brat z siostrą. Takim językiem mówią na Rusi Rusini. Na Litwie znowu i Żmudzi, idąc ku morzu bałtyckiemu, spotyka się lud mówiący językiem litewskim, niezrozumiałym dla Polaka. Ale że to są wszyscy dobrzy katolicy, a ich przodkowie zdawien zdawna poślubili bratnią miłość koronie polskiej; przeto i ci nie stanowią żadnej różnicy w jedności narodu, tém bar-

dziój, że szlachta litewska mieszkająca po dworach, a mieszczenie po miasteczkach, mówią czystym językiem polskim.

Na téj wielkiej przestrzeni od Karpat i źródeł Wisły, jedną stroną ku bałtyckiemu morzu, drugą ku czarnemu, i znowu zwracając Dnieprem i Dźwi-
ną, rozsiadł się mnogi lud po wsiach i siołach rozłożonych po polach, górach, stepach i lasach który w każdej stronie ma swoje inne obyczaje, zwyczaje, ubiory, zabawy, zatrudnienia stósownie do tego, jak który mieszka w jakiej okolicy.

Gdy nie każdy ma sposobność być wszędzie i wszystkiemu się przypatrzeć, przeto opiszę wam te różne okolice, i opowiem jaki to lud w nich żyje, a to wam da wyobrażenie, o mieszkańcach polskiego narodu, tak samo jak gdybym wam opisywał ogród, i znajdujące się w nim, jabłonie, grusze, śliwy, wiśnie, orzechy, i inne drzewa wydające owoc.





KRAKOWIACY.

PAYSANS POLONAIS DES ENVIRONS DE CRACOVIE.

KRAKOWIANIE.



Zaczniemy najpierw
od Krakowa, i od jego o-
kolic, bo któżby nie znał,
albo nie słyszał o téj sta-
rożytnéj stolicy Królów
polskich, gdzie dotąd znaj-
dują się ciała ich, leżące we
wspaniałych grobach w ko-
ściele katedralnym na Wa-
welu? Miasto samo leży
nad Wisłą, ma dziś 36 ko-
ściołów, a dawniej miało
z górą 70. W kościołach
tych spoczywają kości św.
polskich, którzy tu żyli, i
tak: św. Stanisława Bisku-

pa męczennika w katedrze, dokąd zostały przenie-
sione z kościoła św. Stanisława na Skałce, pamięt-
nego śmiercią męczeńską tego Biskupa, zabitego

ręką Bolesława Śmiałego. U św. Anny spoczywa ciało św. Jana Kantego, u Dominikanów św. Jacka Odrowąża, u Bernardynów błogosławionego Szymona z Lipnicy, u Norbertanek na Zwierzyńcu św. Bronisławy; w kościele XX. Marków błogosławionego Michała Gedroyca, i jeszcze więcej możnaby naliczyć, dla pokazania, w jakiej miłości byli nasi przodkowie u Boga, kiedy tyle świętych i błogosławionych wydali z pośród siebie. Nad miastem panuje zamek królewski, siedzisko naszych panów aż do Zygmunta III., który stolicę przeniósł do Warszawy, ażeby z powiększajacém się państwem dla dogodności narodu, mogła być w samym środku. Patrząc od Zamku na Wisłę, widać po drugiej stronie, mogiłę Krakusa, założyciela Krakowa, który jak mówią pokonał smoka, siedzącego w jamie góry Wawelu. O milę dalej nie daleko Wisły, jest druga mogiła Wandy księżnej Polskiej, co woląca utopić się w Wiśle, niż pojąć za męża cudzoziemca. Toż pod samym Krakowem widać trzecią mogiłę sławnego wodza



Kościuszki, usypaną mu po śmierci przez wdzięczny naród, za to, że go chciał wybawić z niewoli



Wanda leży w naszej ziemi.

moskiewskiej. Wszędzie, gdzie tylko okiem rzucisz przypominają się czasy dawnej wielkości naszej, relikwije św. i pomniki bohaterów.

Lud wiejski z bliższych i dalszych okolic Krakowa, oddawna słynie przywiązaniem do kraju, i na pierwsze zawołanie, staje w jego obronie. Krakowiak jest trzeźwy, czynny, roboczy, światlejszy od innych, gościnnością celuje. Wejść śmiało do jego chatki przyjmie czém tylko może; a u sąsiada pożyczy gdy nie ma zapasów, aby cię tylko ugościł. Przychylny, rad ofiaruje swe usługi, da niewątpliwe dowody swęj życzliwości, lecz i urazy pamięta, chociaż czasem, zemści się za nie szlachetnie. Za Kazimierza Jagiellończyka zdarzyło się, że Starosta pewien uciążliwy był dla kmiotków. Płomień objął jego zabudowanie, nie spieszyli na ratunek włościanie, bo go nie kochali. Jonek Łopucha staje przed niemi i powiada: Bracia pomścijmy się krzywd naszych, śpieszmy na pomoc naszemu ciemiężcy niech pozna, że my krakowiacy! Rzucili się wszyscy, Jonek wszędzie był na czele, uratowano część zbiorów, i rodzinę Starosty wydarto z ognia. Zdziwiony i rozczulony Starosta ofiaruje Jonkowi znaczną nagrodę. Schowajcie pieniądze rzeczce Jonek, poznaliście co bięda; umiejcie się nad nami litować, bądźcie nam łaskawszym panem. U krakowiaka dobrym słowem wskóracie więcej jak surowością. Odtąd starosta stał się najlepszym panem. W ogóle Krakowiak jest dziarski, żwawy i ochotny, wesołością i odwagą szczególnie się odznacza, to też jak mówią

wolny jak Krakowiak i w kaszę sobie dmuchać nie da. W spokojnych czasach lubi pracę, z koniem dobrze się obchodzi, dla tego najczęściej, biorą go na furmanów i fornali. W boju zaczepny i bitny do upadłego. Pod Kościuszką, pod Poniatowskim, i w powstaniu 1831 roku pułki Krakusów dokazywały cudów męstwa. Ubiór Krakowiaka rozmaitością barw się odznacza. Jak dusza ognista, i mina czupurna, tak i ubiór jego pełen żywych kolorów. Kierezyja granatowa wyszywana czerwonym jedwabiem, rogata czapka czerwona, pas z mosiężnemi kółkami, stały się powszechnym ulubionym ubiorem. Strój ten dobrze odmalowany wznanej piosence:

„Albośmy to jacy tacy
 „Chłopcy Krakowiacy, chłopcy Krakowiacy,
 „Czerwona czapeczka
 „Na cał podkóweczka
 „Danaż moja dana i t. d.

Wesoły humor tego ludu ma swój taniec osobny Krakowiakiem zwany, stał się on tańcem narodowym, bo go i po pańskich dworach, i w mieście tańczą, a tańcząc zwyczaj jest, przyśpiewywać sobie krakowskie piosneczki, które najczęściej układane bywają podług okoliczności. Poeta tak opisuje okolicę krakowską i lud w niej mieszkający:

Kędy wzgórek, to i dworek,
Kędy wioska tam i woda,
Kowal pijak i gospoda —
A nad wioską i nad borem,
Nad sadami i nad dworem,
Jasną blachą pobijany
Świeci kościół murowany.
Stare drzewa wieży bronią,
I na „Anioł Pański“ dzwonią;
A gołębie krążą stadem
Nad plebanią i nad sadem....

Dwór pod lipą stoi biały,
Pod piastowym dębem chata,
Nad nią bocian gniazdo splata,
A w niej żyje lud zuchwały.
Po nim gęsta bywa blizna,
Bo po ojcu broń puścizna:
Kord we dworze wisi stary,
W chacie stoi kosa stara,
A lud jednej krwi i wiary,
A krew polska to i wiara!
Po kościołach chwała boska,
Na odpusty naród płynie
I cudowna Częstochowska
Jak szeroka Polska słynie.





SZKALMIERZAKI I PROSZOWIANIE .

PAYSANS DES ENVIRONS DE SZKALMIERZ ET PROSZOWICE .



Skalmierzacy.

SKALMIERZAKI I PROSZOWIANIE.

Do Krakowianów liczą się Skalmierzaki, będący okolicznymi mieszkańcami miast Skalmierza i Proszowic, leżących o kilka mil od Krakowa. Wiele też mają podobieństwa z Krakowianami, co do charakteru i sposobu życia, tylko w ubiorze różnią się nieco od pierwszych. Jak jednych tak

drugich, zowią niekiedy kopieniakami, od sukni do kierezyi podobnej, tabaczkowego koloru, a kopieniakiem zwanej. Skalmierzanie sławni są wyrobieniem kaszy tatarczanej, którą tamże częstocho-wską nazywają na targach.



Proszowanie.

Proszowska ziemia, słynie z urodzajności na cały kraj polski, udaje się tu szczególniej pszenica i tatarka. Zdawien dawna słynęła ta ziemia urodzajnością, bo gdy za Zygmunta Augusta, pe-

wien Biskup chwalił się, że przywiózł ze sobą ziemię z Jerozolimy, aby nią cmentarz posypać, król wiedząc, że jego dyecezya leży w złej glebie, powiedział żartem, że lepiejby uczynił, żeby nawiózł na nią ziemi proszowskiej. W rzeczy samej, rodzi się w proszowskim prześliczna pszenica, która uzyskała miano *złotej*, gdyż ziarno taki kolor przybiera po wymłóceniu, i bardzo jest od kupców poszukiwana.

Na tej to błogosławionej ziemi leży wieś Racławice, pamiętna sławną bitwą Kościuszki z Mo-



skalami w r. 1794, w której wieśniak nazwiskiem Głowacki, rzucił się z kosą na nieprzyjacielskie armaty i zdobył takowe. Piosneczka znana, tak opisuje ten czyn bohaterski:

Hej tam w karczmie za stołem
Siadł przy dzbanie Jan stary
Otoczyli go kołem
On tak mówił do wiary:

„Raz pamiętam z wieczora
W Racławicach stoimy
W tem coś miga z zaboru
I moskali widzimy.

„Jak Kościuszko ich zoczył
Kazał bębnić na bitwę;
W tem Głowacki poskoczył
A miał kosę jak brzytwę.

„Hań za borem harmaty
Bronił oddział kozacki
Poczekajta psubraty!
Krzyknął Bartos Głowacki.

„Jak wziął machać wywijać
My też obces na wrogi
Dalej ranić zabijać
Aż Moskale het w nogi!

„Het przez bory przepaście
Uciekali jak wściekli;
Myśmy harmat dwanaście
Do Kościuszki przywlekli.

„Jak się zeszli wodzowie
Tak Bartosa witali
I pili jego zdrowie
I serdecznie ściskali.“

Dla rozróżnienia Skalmierzaków od Proszowian trzeba wiedzieć, że pierwsi używają sukmany tabaczkowego koloru, a drudzy białej wyszywanej czerwonymi sznurkami. W lecie chodzą w białych płótniankach, w niskich kapeluszach ze wstążkami i pawimi piórami. — Obrzędy weselne bywają u nich bardzo huczne. Na wozie czterma końmi zaprzężonym, siedzi panna młoda, drużki i poważne kumoszki; a dokoła młódź weselna, harcuje na konikach. Przy tańcu wyśpiewują piosenki i podkówkami w takt krzeszą:

Jadą, jadą Szkalmierzanie
Co to będzie Panie! Panie!
Z bicza strzela parobeczek
Czwórką jedzie do dziewczeczek
Czwórką pędzi do Krakowa
Bo tam rad się człowiek chowa.

Proszowiacy znowu tak śpiewają:

Pieką chleb promnicki z proszowskiej pszenicy,
Kochajcie mię ludzie, żem z tamtej granicy...

[Śpiewek ich niktby nie spisał, tyle ich, gdyż sami je układają stósownie do okoliczności].





GÓRALE.

MONTAGNARDS POLONAIŃ.

GÓRALE.



Od Krakowa aż pod Bukowinę, ciągnie się grzbiet gór, karpackimi zwanych. Łańcuch ten będzie miał 70 mil. Idąc wzdłuż Galicyi, widać zdaleka te błękitnawe góry, gdzie mieszka lud ubogi, z powodu nieurodzajnej ziemi, bo na tych kamieniach ledwo owies się rodzi, i kartofle, ale za to, chowają tam stada bydła i owiec, które doją, i z mleka robią bryndzę, a serwatkę, któ-

ra nazywają żentycą, piją chore osoby. O 15 mil od Krakowa, są jeszcze wyższe od karpát góry na-

zwane Tatrami, do których z całego świata przyjeżdżają ludzie, aby je oglądać i dziwić się osobliwości natury. Wzdłuż łańcucha Karpat, znajduje się w ziemi drogi dar boski, t. j. sól, a oprócz tego są tam jeszcze liczne kąpiele mineralne, do których tysiącami zjeżdża się chorych. Takimi wodami sławną jest Szczawnica, Krynica, Iwonicz, Truskawiec i Burkut.

Ponieważ na górach bywa zimno, i długo śnieg leży, więc górale mieszkają w dolinach, lub u podnóża gór. Trzody zaś swoje na całe lato wypędzają na pastwiska, czyli połoniny, wysoko leżące. Ubiór górali różnym jest od wszystkich innych ubiorów ludu; zamiast butów noszą krypcie, jest to kawał wyprawnej skóry, rzemykami przymocowany do nogi; spodnie noszą opięte, a za przyodziewek służy im gunia, koloru tabaczkowego; kapelusze noszą okrągłe, z szerokim albo wąskim daszkiem, ozdobione często muszelkami. W ręku mają toporki. Górale tatrzańscy najwięcej trudnią się dostarczaniem na targi krakowskie tarcic, i różnych naczyń z drzewa, na wiosnę biorą kosy, i idą na zarobek w odleglejsze okolice. Lud ten jest bardzo nabożny, a przytem pojętny i obrotny; góral wszędzie sobie da rady. Góralki ubierają się najwięcej biało.

Poeta śpiewający o ziemi naszej, tak odmalował Tatry.

Jak potopu świata fale
Zamrożone w swoim biegu
Stoją nagie Tatry w śniegu
By graniczny słup zuchwale.
Biodra Tatrów las osłania
Po nad niemi stoi chmura
A po polach wiatr przegania
Uronione orle pióra.
Świat to chłodny, a Łomnica
Świeci polskiej ziemi do dnia
Nad Tatrami, jak pochodnia,
A na pełni, jak gromnica.

O ludzie góralskim tak znowu śpiewa:

Czeladź górską to niepodła,
Lud wysmukły niby jodła,
Niby górski potop szybki
Jak ptak lekki, jak pręt gibki
Strój ma krótki podkasany,
Topór jasno nabijany
A sam wszystek wełną odzian.
Ziemia jego mało rodzi,
Więc też hojno człek nie chodzi
Gdy opędzi zimę snopkiem
Idzie w równie za zarobkiem.
Do topora lud to sprawny
A do kosy jaki sławny,
Taki wesół i ochoczy
Gdy na koźbę wrównie rusza!
Tak przyśpiewa i wyskoczy
Jaka to tam w tańcu dusza.

W tych górach jeszcze mieszkają górale, nazwani Bojkami, a ponieważ są bliżej Lwowa, noszą tam na sprzedaż śliwki suszone, orzechy włoskie, kasztany i winogrona, co jednak u nich się nie rodzi, tylko z sąsiednich Węgier dostają. Dalej ku Bukowinie jest jeszcze inny rodzaj, mieszkańców gór, nazwanych *Hucułami*, którzy mówią po rusku i ubierają się w czerwone spodnie. Między nimi bywało dawniej dużo rozbojników, czyli opryszków, napadających na podróżnych i na dwory. Jeden z takich sławnych rabusiów, co był postrachem okolicy, nazywał się Doboszczuk, o nim to opowiadają sobie powieści i śpiewają pieśni.





SANDOMIERZANIE

PAYSANS DES ENVIRONS DE SANDOMIR.

SANDOMIERZANIE.

Nad Sanem niedaleko od miejsca, gdzie ta rzeka wpada do Wisły, stoi starożytne miasto Sandomierz, mające wspaniałe kościoły, sławne w dziejach piastowskich, a i w nowszych czasach, kiedy w r. 1809 zdobyte było przez wojsko polskie na Austryakach. Otóż Sandomierz jest stolicą żyznej krainy, gdzie się rodzi prześliczna pszenica, spławiana Sanem, a potem Wisłą do Gdańska.

Obyczaje i zwyczaje Sandomierzan podobne są do krakowskich; jednakże lud tam z natury mniej jest wesoły i hulaszczy, za to więcej ogłębny i roztropny, a słowu danemu wierny, tak dalece, że weszło w przysłowie: ufaj słowu sandomierskiemu. O ile Krakowiacy dobrzy są do konia i piki, o tyle Sandomierzanie dobrzy do piechoty

w szeregach stoją odważnie, i nie łatwo dają się złamać.

Rolnictwo jedynem ich zatrudnieniem, bo też mają do czego ręce przyłożyć. Tylko lud osiadły nad brzegiem Sanu i Wisły trudni się szyperstwem, czyli najmuje się do przewozu zboża na galarach, na których płynie do Gdańska, a potem kilkadziesiąt mil piechotą powraca. W okolicy Radomia, gdzie są wielkie lasy, i kopalnie żelaza, mieszkańcy oddają się pracom górniczym.

Wieśniak sandomierski nosi białą sukmanę obszytą sznurkami czarnemi, lub czerwonemi, z wyłogami czerwonemi lub niebieskiemi; w zimny czas używa sukmany granatowej i opasuje się włóczkowym pasem. Na głowie baranie czapki, lub słomiane kapelusze. Kobiety ubierają się prawie tak jak w krakowskiem, tylko zamiast koralik, mają zwyczaj ozdabiać szyję sznurkami różnokolorowych paciorek.

Wyżynki, czyli określone po skończonych zniwach obchodzą wspaniale, zazwyczaj udają się do dworu, a dziewice niosą sztucznie uwity wieniec, z kłosów różnego zboża, i takowy przy stósownych śpiewach i przemowie gospodarzy, składają panu, który ich za to częstuje wódką i piwem, przyczem odbywają się tańce pod gołym niebem trwające aż do świtu.

Lud sandomierski żyjący na obfitej ziemi, ma-

jący przytem łatwość zarobkowania lubi wyśpiewywać sobie tę piosneczkę, która maluje zadowolenie ze swego stanu:

Oj ja chłop od Sandomierza
Kto chce niech się ze mną mierza.



Kijak z Podgórza.

PODLASIANIE.

Podlasie posunione ku Litwie ma ludność mieszaną, składającą się z mazurów, i rusinów. Ostatni bywa zazwyczaj śniadej twarzy, krępy, blady; wąsy i gęsta broda, nadają mu postać ponurą.

Sukmana podlasiaka rusina ciemnotabaczkowa, przepasana czarnym pasem lub kolorowym; nosi on *nogawice* czyli spodnie, i *soroczkę* czyli koszulę z białego płótna z niskim kołnierzem, spiętym mosiężną spinką, lub czerwoną wstążeczką związanym. *Czoboty* czyli bóty powyżej kolan zachodzą, z ogromnemi podkówkami. Dziewki równo z czołem wiążą chustką zazwyczaj białą, której końce na przodzie są w kokardę ułożone, nad nią leży warkocz, czyli *kosa* różnokolorowemi wstążkami ozdobiona; przytem noszą niebieskie lub czerwone gorsety, a okrywają się taką sukmaną jak mężczyźni. Mężatki warkocz ukrywają pod czepcem, na który w święto kładą płat czyli białe płótno dłu-



PODLASIANIE.

PODLAQUIENS.

gie pięć łokci, założone nakszałt szalu spadającego do kostek.

Taki strój mają ruscy podlasianie z okolic Białej i Radzyna, to jest z okolic bliższych Litwy.

Podlasianie mazury bliżsi Warszawy, nie wiele się różnią od właściwych mazurów; a dla tej przyczyny od sąsiednich Rusinów odróżniają się obyczajem, ubiorem i mową.

Podlasiak żyje ubogo i mieszka w ubogiej i kurnej chacie, przez co wygląda zawsze jak okopcony.

Lubi on muzykę, śpiewy i tańce, jak cały lud polski bez wyjątku. Ma swój osobny taniec zwany *zawieruchą* w cztery osoby, trzymające się za ręce na krzyż; inny taniec nazywa się *Hajduk*, przyczem także tańczy obertasa. Kobiety na Podlasiu nie są urodziwe, dla tego podlasiak nieszuka pięknej ale pracowitej żony, jak to mówi następna ich ruska piosneczka:

Ne uważaj pane brate szczo hołowka hładka
 Ano pudi (pójdź)
 Zapytaj sia ludi
 Czy umietiona chatka?
 Ne uważaj pane brate, czy hładko w tanoczku chodit
 Ano pudi
 Zapytaj sia ludi
 Czy soroczku robit?

Jest to lud najmniej oświecony; lubo ma swój obyczaj, który go robi nabożnym i moralnym.

Na podlasiu około Drohiczyna i Łukowa, mieszkał dawniej lud Jadźwingów bardzo dziki i mężny, ale pogański, napadający często na osady mazowieckie i niszczący je mieczem i ogniem. Tych Jadźwingów pokonali królowie Polacy, dali ochrzcić i zrobili z nich dobrych chrześcian. Od nich to pochodzą podlasianie dzisiejsi, osobliwie ci co mieszkają bliżej Litwy.



Skawiniacy.



MAZURY .

PAYSANS DES ENVIRONS DE VARSOVIE .

MAZURY.

Kędy leży Warszawa, wspaniałe miasto będące stolicą całej polski — tam jest siedlisko czystych Mazurów; była ona też dawniej stolicą księstwa mazowieckiego, ale król Zygmunt III obrał ją sobie na stolicę Rzeczypospolitej, i rezydencją przeniósł z Krakowa, dla tego, że leżała w samym środku krajów. Dzisiaj jest to największe miasto, w koronie polskiej, liczy bowiem 200 tysięcy mieszkańców, ma zamek królewski, nad samą Wisłą leżący, wiele prześlicznych pałaców należących dawniej do wielkich panów, a przed innemi rozkoszny pałacyk zwany *Łazienki*, zbudowany przez króla Stanisława Augusta. Na krakowskim przedmieściu stoi wysoka z jednego kamienia kolumna, a na jej szczycie posąg króla Zygmunta III z mieczem i z krzyżem w ręku. Drugi posąg na moście w Łazienkach wyobraża króla Jana Sobieskiego na koniu, tratującego Turków; trzeci posąg Kopernika, wielkiego astronoma, odlany ze spiżu, stoi przed domem, gdzie niegdyś było To-



Jan Sobieski.

warzystwo przyjaciół nauk. Warszawa miała wiele drogich pamiątek, ale Moskale dwukrotnie ją zrabowali, zabierając naukowe skarby do Petersburga. W siedzisku królów w Zamku, mieszka jene-



Mikołaj Kopernik.

rał moskiewski, a pałace polskich panów poprzetrabiano na koszary dla wojska. Lud jednak warszawski lubo w długim ucisku i srogiem prześladowaniu, pamięta dobrze jak za czasów Kościuszki wypędził pod wodzem swoim szewcem Kilińskim, moskiewską załogę, a drugi raz w r. 1830 Carewicza Konstantego wykurzył z Belwederskiego pałacu wraz z całą zgrają szpiegów i moskali.

Zacięty charakter mazurski nie łatwo daje się złamać, i byle się sposobność zdarzyła, swoje robi. Lud wzrostu małego, ale krępy i pleczysty; niby powolny i potulny na pozór, ale kiedy raz się rozhula, niełatwo mu dać rady. Kiedy mu się dobrze powodzi wtedy śpiewa z fantazją: „niema chłopa nad Mazura.“

Ale nie wiele takich chwil szczęśliwych liczy, i daleko częściej przychodzi mu śpiewać na smutną nutę:

Oj biedaź nam Mazury
 Jakiej przedtem nie było;
 Moskwa nas drze ze skóry
 O czem nam się nie śniło....

Dziarskość jego najlepiej maluje taniec zwany *Mazurem*, który wszedł w modę i bywa tańczony w wyższych towarzystwach, nie tylko u nas, ale i za granicą. Dyalekt mazurów odmienny, ztąd przysłowie: *Zacina z mazurska; zamiast sza, cza, mówią sa, ca, a z ź robią z.*

W Mazowszu chłop ubiera się w białą, czarną lub szarą siermięgę z łapkami, czerwonym lub zielonym sukniem obwiedzionemi; spodnie zimą i latem parciane. Wybierając się na nabożeństwo do kościoła, stroi się w granatowy sukienny żupan, takąż lub zieloną suknię, u której bywają

wyłogi czarne aksamitne, jak u kontusza, i dwa guzy cynowe, pas czerwony, lub w pręgi żółte z czerwonym, którem się kilka razy okręca. Buty nosi od parady, przy robocie chodzi boso. Czapki nosi rozmaitego kształtu, często z czarnym barankiem; w rękę kij gruby, niekiedy nabijany krzemykami, a w takim razie nazywa się kitajką. Zwykle kiedy przeciwnika palnął taką kitajką, i powalił na ziemię, dopiero woła: jak cię utnę!

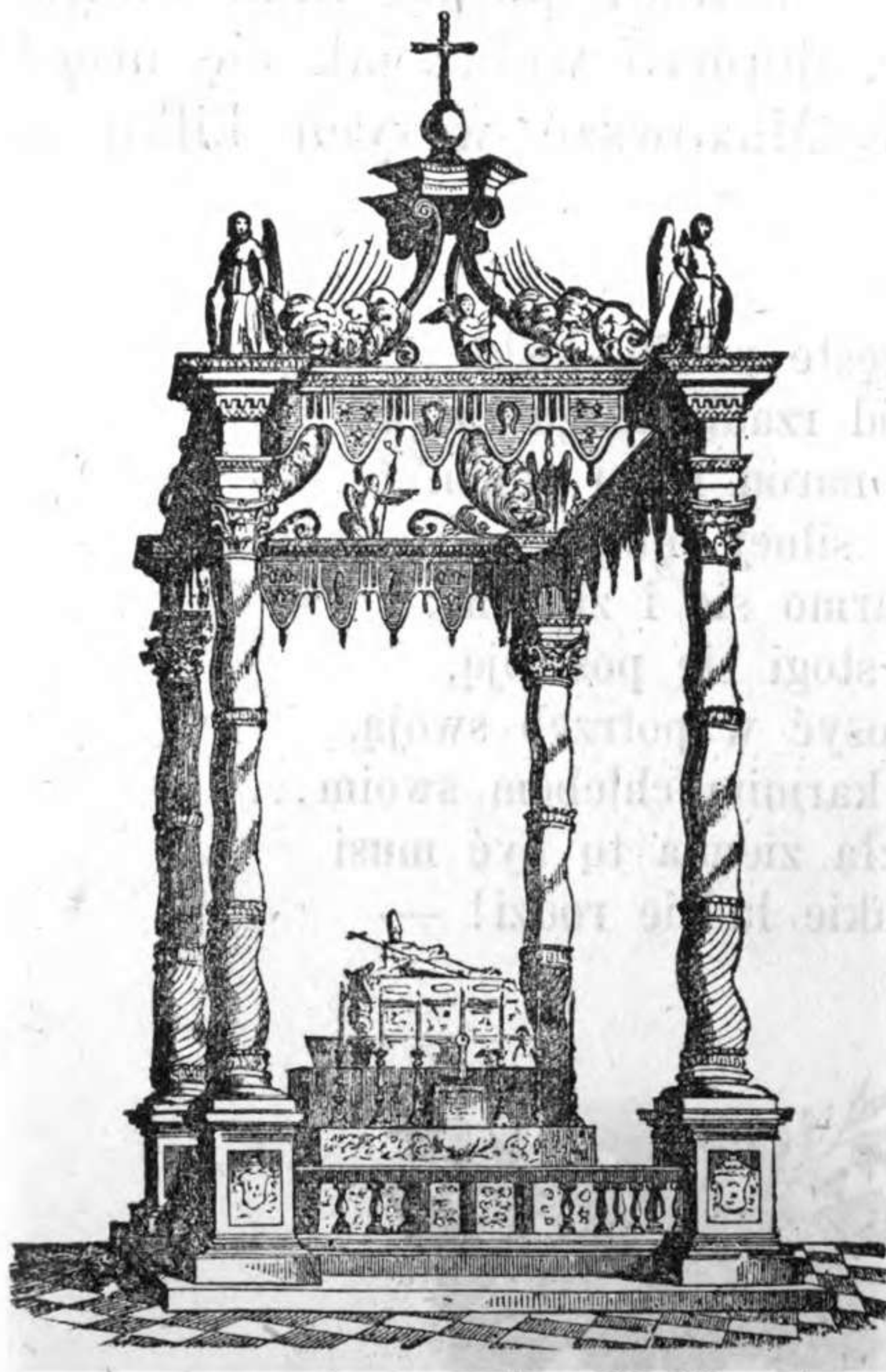
Poeta opisuje Mazowsze w tych kilku wierszach:

Częste gęste piaski, laski,
Lecz głód rzadki Bogu dzięki!
Gdy się naród rzuci rojem
I dołoży silnej ręki,
To niedarmo się i znojem:
Gumna, stogi się postroją,
I jest dosyć w potrzeb swoją,
I świat karmim chlebem swoim...
... Nie zła ziemia to być musi
Kiedy takie ludzkie rodzi! —



WIELKOPOLANIE.

Grób św. Wojciecha.



Tam gdzie leży Kruszwica nad jeziorem Gopłem; Gniezno, sławne relikwiami pochowanego w katedrze św. Wojciecha apostoła Polski; Poznań dziś najpiękniejsze ale zniemczone miasto — tam ciągną się aż ku bałtyckiemu morzu, szerokie równiny, tworzące prowincję zwaną Wielkopolską. Prowincyi tej stolicą jest Poznań liczą-

cy około 50 tysięcy mieszkańców i położony nad



Rys. Walery Eljasz.
WIELKOPOLANIE

PAYSANS DES ENVIRONS DE POZEN.



rzeką Wartą. Miał on dawniej wiele kościołów wspaniałych, ale Prusacy dużo poznosili, lub obdarli z funduszów, a natomiast popostawiali luterskie domy modlitwy. Najwspanialszym zabytkiem Poznania jest katedra, gdzie spoczywały kości Bolesława Chrobrego prawdziwego założyciela Polski. Owoż naszymi czasy, gorliwy obywatel Edward Raczynicki wybudował przy katedrze własnym kosztem kaplicę, i w niej umieściwszy zwłoki wielkiego króla, kazał na tę pamiątkę odlać ze spiżu posąg Mieczysława I, i Bolesława Chrobrego, a kaplicą przyozdobić malowanemi opowiadającemi dawne nasze dzieje. Jest jeszcze w Poznaniu ratusz tak piękny, że każdego zachwyca; gmach ten pochodzi z 16 wieku. Prusacy zrobili w Poznaniu wielką fortecę.

Na tej to ziemi Wielkopolskiej mieszka lud bardzo pracowity, gospodarny, pobożnie oświecony, co sprawia, że pojmuje co jest ojczyzna, bo jeżeli ta w niebezpieczeństwie umie stawać w jej obrobie i krew przelewać.

Mieszka w porządnych chatach, ubiera się w długie granatowe kapoty sukienne, nosi płaszcze, zgoła wygląda jak mieszczanin. Kobiety stroją się w pstre suknie i chustki, a nawet w słomianych kapeluszach wychodzą do pracy w pole; rzadko tu spotkać chodzących boso, jak winnych stronach polski.

Najpiękniejszą i najszacowniejszą okolicą Wielkopolską są Kujawy. Ziemia tam nadzwyczaj urodzajna, a łąki prześliczne, osobliwie na Bachorzu, gdzie się wiele mil ciągną, i wypasają liczne stada bydła i koni.

Kujawianie powiadają o sobie z niejaką dumą: „Mazury smutne, Podlasiaki leniwe, Łęczycanie pijaki, ale Krakowiak z Kujawiakiem to dobre chłopcy, każdy z nich sześć dni popracuje siódmy w karczmie potańcuje.“

Przyodzievek Kujawiaków czysty, noszą katankę z sukna niebieskiego lub zielonego z krótkimi rękawami, i trzema rzędami guzików, spodnie płócienkowe albo cycowe, na zimę sukienne, buty z podkówkami i wywijane cholewy, pas włóczkowy, chustka na szyję kolorowa, zwykle czerwona, na wierzchu katanki kapota długa sznureczkami lub galonkami szychowemi obszyta; włosy długo lecz kształtno obcięte, chędogo utrzymywane; kapelusz czarny, węższy u góry, szeroką wstęgą różnokolorową obwiązany; za wstęgą zatknięte kwiaty i pawie pióra.

U Kujawianek podobnież jak i w innych stronach odmienny ubiór mężatek, odmienny dziewcząt. Mężatki noszą kapoty długie, a dziewczęta krótkie z fałdami; pierwsze mają na głowie czepki, a drugie szlarki lub chustki. — Dziewczyna zawsze ubiera się porządnie, a w święta nawet

bogato. Warkocz jej ozdobny mnóstwem wstążek w najjaskrawszych kolorach. Gorsety noszą kamlotowe, w żywych kolorach; spodnice także mocno pofałdowane z tyłu; pończochy osobliwie w zimie wełniane niebieskie, a trzewiki sukienne z czerwona lamówka. Na głowie pełno kwiatów, pierścionków tombakowych na palcach, a koralu i różnych paciorek na szyi. Bez chustki do nosa, żadna Kujawianka nie idzie do kościoła.

Mają Kujawianie swój taniec, zwany kujawiankiem, jest to rodzaj obertasa, który powoli zamienia się na sztajera, a to z powodu sąsiedztwa niemieckiego.





LITWINI .

LITHUANIENS .

LITWINI.

Na północ ku morzu bałtyckiemu, między rzekami Niemnem a Dźwiną, leży kraina lesista, poprzerynana licznemi rzekami, to siedziba Litwinów. Lud ten zostawał w pogaństwie do czternastego wieku, i dopiero kiedy ich książę Jagiełło, ożenił się z królowną polską Jadwigą, naród litewski przyjął religią katolicką, połączył się z Polską nierozzerwanym węzłem jedności, i dotąd razem przechodził dobre i złe koleje.

Stolicą Wielkiego Księstwa litewskiego, jest Wilno położone w pięknej dolinie otoczonej górami przy ujściu rzeki Wilenki do Wilii.

Na miejscu, gdzie za pogańskich czasów utrzymywał się nieustanny ogień na cześć Znicza, stał później kościół katedralny, gdzie jest grób Witolda i polskiego króla Aleksandra Jagiellończyka. Był to zamek górny i dolny, gdzie polscy królowie przemieszkiwali — dziś zostały tylko zwaliska. Kościołów było dawniej około czterdzie-



Błogosławiona Jadwiga, królowa Polski, Litwy i Rusi.

ści; jedne poniszczały, drugie poznoszono. Najsza-
cowniejszą pamiątkę mieści kościół św. Kazimie-
rza, gdzie zwłoki królewicza polskiego, Kazimie-
rza Jagiellończyka, policzonego w poczet świętych

spoczywają w srebrnej trumnie ważącej trzy tysiące funtów. Była ta niegdyś Akademia założona przez Batorego, ale w r. 1831 zniesiono ją z rozkazu cara Mikołaja, który nie chciał żeby Polacy się uczyli.

Lud litewski mówi odmiennym językiem od polskiego, charakter jego i zwyczaje, różnią się od zwyczajów i charakteru naszego ludu, tak samo jak kraina w której mieszka ma inny wyraz. Opis poety da nam poznać ten kraj:

Puszcze czarne, zboża marne,
Niebo bledsze, trawy rzedsze,
Rojsły grząskie, groble wąskie,
Ryby grzyby i wędliny;
Lny dorodne, huk zwierzyny,
I kęs chleba w czoła pocie.
Puszcz, i żubrów to kraina
A dziedzictwo Gedymina!

Charakter ludu tak znowu kreśli:

Gdy na lud ten człek spoziera
To aż serce żal opłynie
I zapytać chęć go zbiera:
Co ci to Litwinie?
Ale Litwin nie wygada,
Bo w tej duszy hart nie lada!
Lud to cichy rzewny, skryty,
Jak to mówią kuty, bity.

Kiedy szczerzy jak wosk topnie;
 A kiedy go kto zahaczy
 To i w grobie nie przebaczy
 I na końcu swego dopnie.

Bywa też Litwin *mądry nie po szkodzie, ale przed szkodą*, a u nas dzieje się przeciwnie, gdy przysłowie mówi: *Mądry polak po szkodzie*. Litwin cichy i skryty, nie bardzo udzielający się, ale za to bardzo przemyślny, zawsze też przy cierpliwości i wytrwałości, dopnie tego co sobie zamierzył. Z Litwy wyszło dwóch największych ludzi, jakimi się Polska szczyci, to jest: Kościuszko i Mićkiewicz, wojownik i wieszcz.

Szlachta i mieszczenie na Litwie mówią po polsku; zresztą podobni są we wszystkim do naszej szlachty i mieszczan. — Lud prosty ma różne zwyczaje, i ubiór stósowny do okolic, inaczej wygląda w samej Litwie, inaczej na Żmudzi, a inaczej na Polesiu. Siermięga koloru szaraczkowego, a na święta czarnego, to pospolity ubiór Litwina. Pasy w Litwie czarne, na polesiu czerwone, na boku bywa przywiązany nóż w pokrowcu rzemiennym. Czapki z prostych baranków czarnych, wierzch kolorowy sukienny; latem kapelusze słomiane. Obówie mężczyzn i kobiet łapcie z łyka lipowego, lub łozowego, na święto tylko noszą buty. U kobiet siermięga tymże krojem

co u mężczyzn; spodnica wełniana, samodziałowa różnemi kolorami farbowana, gorsety płócienkowe, lub atlasowe. Dziewczęta noszą na głowie chustki białe, włosy w warkocz splecione. Mężatki oprócz chustki zawijają głowę *namiotką*, z białego płótna wyszywaną czerwonym jedwabiem w różne wzory.

Chaty ich mają ściany długie na 9 łokci, i budowane bywają z parzystej liczby sztuk drzewa; wywróconego przez burzę drzewa, na budowlę nie biorą, bo podług ich wyobrażenia zły duch za mieszkałby w chacie. W izbach niema kominów, tylko w pułapie są dwa otwory, dla wypuszczenia dymu. Lud ten lubi polowanie, w puszczach bowiem litewskich znajdują się dziki, łosie i niedźwiedzie.



RUSINI, WOŁYNIANIE, PODOLACY UKRAIŃCY.

W samym środku pięknego kraju, przezwanego Galicyą, a leżącego u podnoża długiego pasma gór karpackich a skropionego rzekami Wisłą, Dunajcem, Wisłoką, Sanem, Dniestrem, Zbruczem, Seretem, Prutem i wielu innemi, jest miasto Lwów stolica tych ziem. Liczy ono 80 tysięcy mieszkańców. Niema w niem tak pięknych i starożytnych kościołów jak w Krakowie, za to są w nowym smaku budowane kamienice, urocze przechadzki po okolicznych wzgórzach, a mianowicie na górze zamkowej, która w przyozdobieniu swoim wydaje się jak najpiękniejszy ogród panujący nad całym miastem. Lwów jeszcze ma tę osobliwość, iż jest stolicą trzech arcybiskupów: katolicko-rzymskiego, unicko-ruskiego i ormiańskiego. Gród ten w dawnych czasach wystawiony był na częste napady Tatarów i Kozaków, a w ostatku Szwedów.

Tutaj także kiedy liczni nieprzyjaciele w 17 wieku najechali Polskę, król Jan Kazimierz wi-



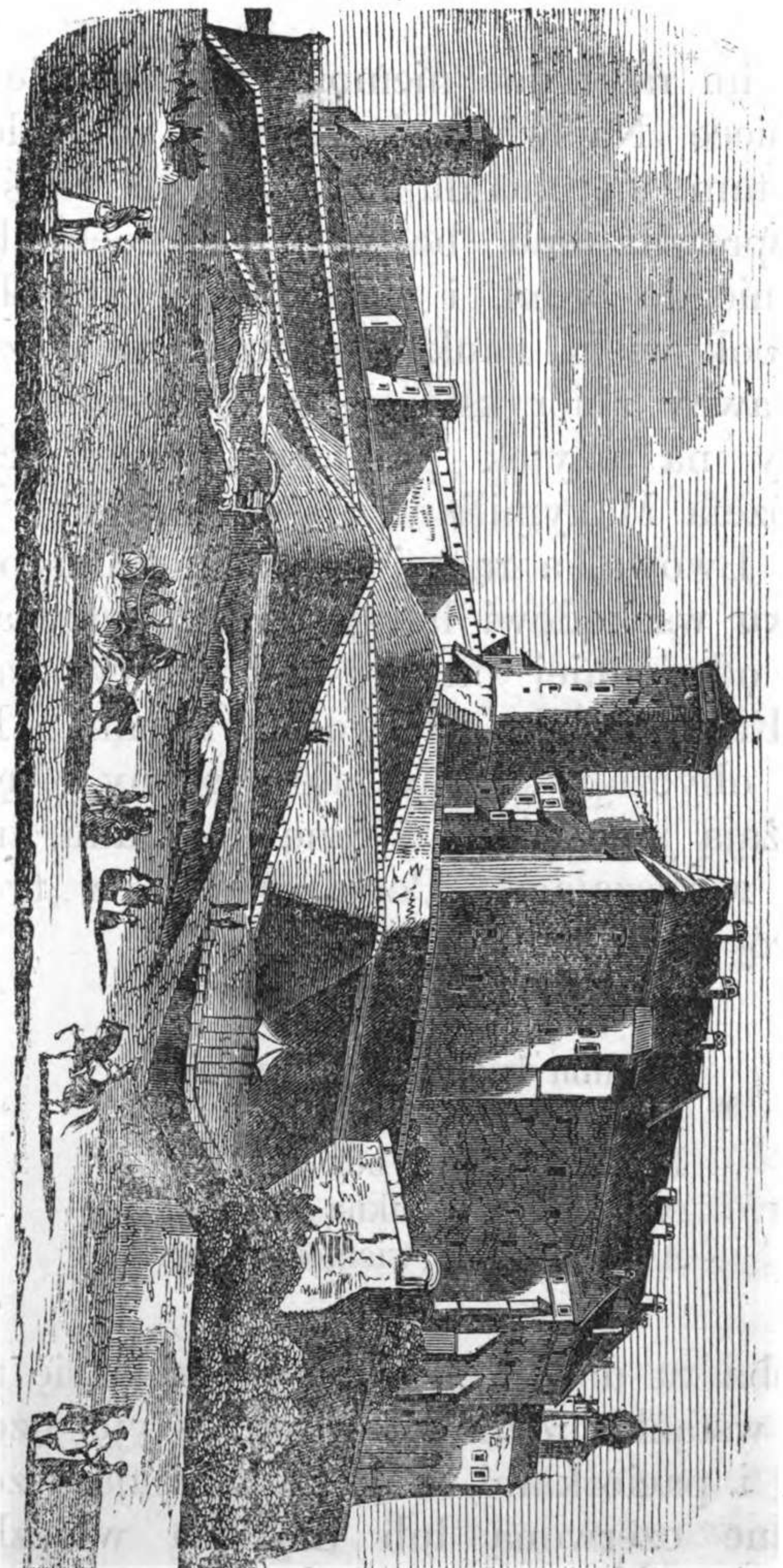
RUSINI .

RUSSIENS .



UKRAINOY.

PAYSANS D'UKRAÏNE .



Zamek krakowski, królów polskich na górze Wawel.

dząc, że im rady dać niemoże, poddał całe królestwo opiece Najświętszej Panny, w cudownym obrazie tam się znajdującej. Jakoż Najświętsza Panna sprawiła cud, bo naród się ocknął, wziął się zgodnie do broni, i nieprzyjaciół został pokonany. Obok wielu naukowych zakładów znajduje się tu sławny zbiór książek w ojczystym języku, darowany na użytek publiczny, przez uczonego męża Józefa Maxymiliana Ossolińskiego.

Ode Lwowa, a raczej od rzeki Sanu posuwając się ku wschodowi lud jest ruski, mówiący cokolwiek odmiennie od polskiej mowy; wszelako tak, że Rusin Polaka złatwością rozumi. Lud to łagodny, obyczajny, cichy, ale posępny i tęskliwy, co wyrażają jego pieśni zwane dumkami, treścią i melodyą wzruszające. Poeta opisuje w tych słowach strój tego ludu:

Na nim kozuch lśni barani,
Albo świta, doma bita,
Rzemień suty i but kuty,
A bekiesza z sukna na niej,
A na dziewce wieniec z ruty.

Trzeba tu dodać, że kobiety stroją się na głowie we wstażki różno-kolorowe, szyję ozdabiają koralami i paciorkami, a koszule mają wzorzyste wyszywane czerwoną lub błękitną włóczką; na

święta ubierają się w żółte lub czerwone buty.
W kołomyjskiem tańczą kołomyjkę ze śpiewkami
podobnemi do krakowiaka tylko z innem zacięciem.

Poeta taki kreśli obraz domowego życia rusi-
nów wołyńskich:

Gdy ucichnie nad wieczorem
Ścielą mgły się po nad borem;
Z pasowiska wraca stado,
Żuraw skrzypi u krynicy,
A koniuchy na noc jadą;
A ostatni blask wieczora
Złoci białe szczyty dwora
I potrójny krzyż cerkwicy...
W ówczas starzy się gromadzą,
I o swoim statku radzą
Przy kieliszku w karczmie kumy.
Na potulne wieczornice
Ciagną z śmiechem krasawice
Stare ruskie piejąc dумы...

Podolska ziemia z miastem Kamieńcem na
wysokiej urwistej skale, opasanej warownemi mu-
rami, miastem pamiętnem obroną przeciw Turko-
wi, pamiętnem także panowaniem Turka, który po-
zrzucał z kościołów krzyże, a natomiast pozawie-
szał pogańskie miesiące — podolska ziemia liczy-
ła się do najpiękniejszych i najżyźniejszych w da-
wnej koronie polskiej. Tutaj, jak mówi poeta:

Jak zasięgnie tylko oko
 I daleko i szeroko
 Świat kłosami tylko płynie
 I w obszarach oko ginie...
 Tu kraj cały jednym łanem,
 I nadany wszelkim płodem;
 Płynie mlekiem, płynie miodem
 A lud cały wielkim panem:
 Ziemie czarne, niepochybne,
 Pasze żyzne, wody rybne,
 Mało wprowadzie trochę lasa,
 Ale za to chleb do pasa.
 ...A i ludu wdzięczne lica,
 Boć to czysto, biało odzian,
 Jak dąb młody, rzeski młodzian,
 A dziewczeczka, jak pszenica.
 W chacie też to człeku radzi
 Bogiem, chlebem, witać w progu;
 I Bóg gościa spać prowadzi,
 I na drogę zleca Bogu...

Od Podola posuwając się dalej ku Dnieprowi,
 rozciągają się stepy ukraińskie; kraj to żyzny,
 sławny stadami siwych wołów i dzielnych koni.
 Nad Dnieprem stolica tej ziemi: Kijów, starożytne
 miasto pamiętne zdobyciem go przez Bolesława
 Chrobrego, który ciał mieczem w złotą bramę, a
 na wieczną pamiątkę przyłączenia Rusi kazał bić słu-
 py żelazne w Dnieprze i wrzucić trąby, które gło-
 siły sławę i imię tego polskiego bohatera.

Po obu brzegach Dniepru siedział lud ruski; kozacy zaś, lud wojenny, siedzieli na wyspach dniewprowych, czyli na Siczy zaporoskiej, zkađ na kaźde zawołanie króla polskiego stawali do boju częstokroć w liczbie czterdziestu tysięcy. Zuchwały ten lud słuchając podszeptów moskiewskich lub tureckich, zbuntował się przeciw rzeczypospolitej polskiej, i po długich wojnach przystał do Moskwy, na czym źle wyszedł, bo z wolnego stał się niewolnikiem. Kozacy nie mający żon tylko utrzymujący się w liczbie przez zbiegów, co między niemi schronienia szukali, żyli z rybołówstwa i rabunku, podpływając nieraz na czajkach pod Carogród, którego przedmieścia palili i rabowali. Hulacki kozak, lubił muzykę i taniec zwany od niego kozakiem, przyczem przygrywał sobie na torbanie śpiewając rycerskie dumy, lub miłosne piosnki.

O ile kozak z natury żywy i zwinny, o tyle znowu lud ukraiński ociężały i posepny, chociaż w pewnych chwilach, kiedy na kiel weźmie, zuchwałość jego niema granic. Lud ten, póki była rzeczpospolita polska, należał do obrządku unicko-wschodniego, przeszedłszy pod panowanie Rosyi gwałtem został zmuszony do przejścia na Schyzmę, co sprawia, że niepostąpił nic a nic w oświecie i cywilizacyi.

SZLACHTA I MIESZCZANIE.

Jak lud prosty przeznaczony był do uprawy roli, tak mieszczanin do handlu, tak szlachcic nareszcie do rządu i obrony kraju. — Ztąd też charakter szlachty był rycerski; na pierwsze hasło każdy przywdziewał zbroję i siadał na koń, aby bronić ojczyzny przed wrogiem. Zamki i dwory wyglądały za dawnych czasów skromnie, bo żywot wojenny niepotrzebował zbytnich wygódek i pieśczonech wymysłów — koń dobry, szabla damasceńska, zbroja doświadczona, serce mężne w boju, w domu gościnne przyjęcie, na sejmiku wymowa przekonywająca i poruszająca — oto przymioty i bogactwa prawdziwego szlachcica. Wielcy panowie, którzy ze szlachty powstali, zaczęli później odznaczać się zbytkiem zamorskim, a ztąd pogardzać domowym skromnym obyczajem, co bardzo przyczyniło się do nieszczęść naszej ojczyzny. Dla dogodzenia dumie i zbytkom,



Rys. Walery Eljasz.
SZLACHTA.

NOBLESSE POLONAIS.



MIESZCZANIE.

BOURGEOIS.

niejeden zaprzedał sumienie i stał się nieprzyjacielem własnych braci.

Chcąc opisać jak się ubierał u nas stan szlachecki, byłoby materyi na grubą książkę, albowiem ubiór był niestały i zmieniał się od czasu do czasu, co najlepiej niniejszy przykład objaśni: Pewien szlachcic szukając w papierach familijnych znalazł konotatkę, z której się dowiedział, że prapradziad jego w r. 1687 miał do ślubu żupan lity biały, bekieszę aksamitną zieloną, obłożoną łapami rysiami, guzy rubinowe i kołpak soboli. Pradziad zaś w r. 1714, żupan morowy seledynowy, ferezyjkę papuzią, pas z kłamrą srebrną, czapkę adamaszkową z wypustką lamparcią. — Dziad w r. 1760, żupan atłasowy ponsowy, kontusz z sa-jety koloru perłowego, pas słucki, buty żółte, czapkę białą z kasztanowatym barankiem. Ojciec w r. 1780 miał czamarkę granatową z potrzebami srebrnemi, pas z kobyłki, mankiety u rękawów koszuli, buty czerwone, czapkę grodeturową karmazynową z denkiem jedwabnem. Syn w r. 1808, frak szafirowy, spodnie, kamizelkę i pończochy białe, kapelusz spłaszczony. Dzisiejszy potomek tużurek lub paletot i kapelusz okrągły.

Widzimy jak się moda zmieniała co lat kilkanaście — ale to pewna, że polski strój prawdziwy jest taki, jak ubiór naszego ludu, który sięga najdawniejszych czasów. Ubiór ludu krakowskiego

przyjęty w klasach wyższych i po miastach mógłby się stać bardzo malowniczym i eleganckim.

Jeżeli stanowi szlacheckiemu wolno było używać wszystkiego, i nawet dopuszczać się zbytków; kiedy majątek był po temu — to stan mieszczański ograniczały prawa i nie wolno im było ani tak drogich materyi nosić, ani w tak spaniałych kolebkach jeździć, ani trzymać takiego dworu, chociażby i kieszeń na to starczyła. Dla tego też i ubiór mieszczan i sposób ich życia, daleko był skromniejszy. Żeby dać wyobrażenie jakie bywały weselne zabawy u mieszczan, podam opis wesela odprawionego przed sto czterdziestą laty w Warszawie.

„Piękna lipcowa pogoda wróżyła szczęśliwe życie państwa młodych. O siódmej wieczorem do kościoła ruszyli; kapela grała marsza; družby w perłowych kontuszach, w żupanach kraprotowych, lite pasy, pęk kwiatów przy boku, między družbami szedł pan młody. Druchen więcej było niż dziesięć i strojne, aż miło patrzeć, wyglądały nie na mieszczańki, i niejedna księżna pozazdrościłaby tych kanaków i świecideł, które druchny miały na szyi, przy uszach i pod czołeczkiem. Panna Karpianka tak nasadziła kamieni, że aż łuna biła. Panna młoda w bieli jak śnieg, nie miała nic świecącego, bo perły znaczą płacz, a drogie kamienie prorokują przygody; ale oczy jej świe-

ciły jak gwiazdy. Starsze krewniaczki i kumki w różnych były jupkach, a chociaż gorąco wielkie dokuczało, dla ceremonii ubrały się w lisy, a nawet w kuny. Ksiądz franciszkan miał oracyę i ślub dawał w kościele Panny Maryi. Panna młoda płakała aż się zanosila, co uważano za dobre; bo lepiej płakać przy ślubie, niż kawęczyć całe życie; zła to rzecz, jeżeli panienka chychocze się przy ołtarzu. Wracających z takąż pompą od ślubu, przywitali rodzice z chlebem i solą; w bochenku było 100 dukatów. Matka zapytała się czy świece na ołtarzu paliły się jasno; rozplakała się z radości, gdy wszyscy upewnili, że tak jasno jak gwiazdy.

„Stoły zastawiono w czterech izbach, gdzie sadzano po starszemu: byli tu radni i ławnicy, tudzież starsi konfraterni kupieckiej. Jedzenia suto. Smałował wszystkim pyszny marcypan przez Chrystyana z Królewca zrobiony; ma on sklep na piwnej ulicy przy zapiecku. Gospodarze radzi byli każdemu; rozweselał wszystkich żydek, który występował jak słowik. Po wieczerzy mężczyźni udali się do pijatyki, panny do tańca, dopiero na świtanu zaczęli *poduszkowego* i *chmielowego*. Czepiono pannę młodą i poprowadzono z czeredą do pana młodego, gdzie każdy złożył podarunki: pułhary, szaty, sprzęty, baryły z winem i wszelakości do podziwu.

Dzisiaj gdy ubiorem wszyscy do siebie zbliżeni, zacierają się różnice stanów, tem łatwiej, jeżeli dobre wychowanie, jeżeli talent wrodzony pracą rozwinięty, równym być może zaszczytem, niż długi szereg przodków lub majątek.

K O N I E C.



Książę Józef Poniatowski.